Nr. 153. Kraków, dnia 8 Lipca, Piątek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centy. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronwer ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: 8-go b. m. Elżbiety królowej wd. Imię słowiańskie: Chlebosław.

Jutro: Cyryla b., Anatolii p. i Zenona. imię słowiańskie: Strachota.

Pojutrze: Jana z Dukli i Amalii. Imię słowiańskie: Radziwój.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 3. Zachód o godz. 8 m. 7. Długość dnia 16 g. 4 m.

Pomnik Mickiewicza.

Jutro zbiera się Komitet pomnika Mickiewicza. Komitet ten, jak wiadomo, na ostatniem swojem posiedzeniu, oddał całą sprawę w ręce zmarłego marszałka Zyblikiewicza, z powodu zaś jego śmierci musi się zastanowić co mu dalej czynić wypada. W tym względzie chcą mu dopomódz wnioski warszawskich członków Komitetu i młodzieży akademickiej. Pierwsi występują gremialnie, bo przybycie na każde posiedzenie połączone jest dla nich z trudnościami, druga mając swoich przedstawicieli w Komitecie, udziela im wskazówek, do czego jako inicjatorka pomnika ma zupełne prawo.

Pomiędzy temi wnioskami, które zapewne na jutrzejszem posiedzeniu rozpatrywane będą, są mniej i więcej dobre, mniej i więcej praktyczne. Kilka słów o nich powiedzieć wypada, boć sprawa jest ogólna, a więc do dyskussji każdy ma prawo.

Warszawscy członkowie Komitetu żądają, aby sami artyści biorący udział w konkursie wybrali sobie Komitet oceniający. Jestto wyborny zwyczaj, przyjęty w ogniskach sztuki za granicą i u nas byłby bardzo na razie, gdyby tu szło o konkurs... malarski. Malarzy mamy w Krakowie dosyć, ci wystarczyliby do wyboru sędziów. Ale inna rzecz z rzeźbiarstwem. Ciekawi jesteśmy jakby do tego wyboru przystąpiło dwudziestu kilku rzeźbiarzy, rozsianych między Petersburgiem a Rzymem i Paryżem. Trudność głososowania sama się nasuwa, a wynik mógłby być bardzo zabawny. Prosimy wziąć na uwagę, że rzeźbiarz żyjący w Rzymie obraca się w innych kołach artystycznych niż rzeźbiarz mieszkający w Krakowie, Warszawie, Florencji, Paryżu, Wiedniu, Lwowie, Petersburgu, Monachium lub Poznaniu. Powaga krytyczna dla krakowianina, może mu całkiem nie być znaną — i odwrotnie życzyłby sobie sędziego, o którego kompetencji artyści krakowscy nic nie wiedzą. Chcąc to praktycznie przeprowadzić, trzebaby wszystkich rzeźbiarzy zebrać do jednego miasta, tam im przedstawić kandydatów do jury, przedłożyć do oceny ich prace, lub wysłuchać popisu tych, co nigdy nic nie pisali. Nie chcemy dla przykładu przytaczać nazwisk, aby to nie wyglądało na szykanę osób, do czego nie mamy żadnej ochoty, ale gdybyśmy je przytoczyli, toby dopiero przekonać się było można, jak dalece niepraktycznym jest wniosek warszawski. Rzeźbiarzy wybierać nie można, bo ci będą brali udział w konkursie, a znawcy, zwłaszcza nie piszący, są z małym wyjątkiem zaledwie w pewnych najbliższych kołach znani. Pomijamy już samą techniczną trudność głosowania.

Namby się zdawało, że rzecz tę można w inny sposób rozwiązać. Bez rzeźbiarzy sąd jest niemożebny, zagraniczni zaś rzeźbiarze, obradujący wspólnie z miejscowymi członkami Komitetu, z natury rzeczy tracić mogą na pewności sądu, chcąc się zastosować do życzeń polskich członków jury, albo trzymając się ściśle wymagań estetycznych, przeprowadzić mogą taki projekt, który wartością artystyczną przewyższa inne, ale nie odpowiada zupełnie wymaganiom ogółu, bo jego myśli nie wyraża. Z trzeciego zatem konkursu wypaść może albo miernota artystyczna, albo miernota pod względem myśli. Dla uniknienia tego jest sposób: wzywa się trzech rzeźbiarzy zagranicznych, aby wybrali z nadesłanych projektów trzy najlepsze pod względem wykonania i z tych dopiero Komitet cały lub też ściślejszy oddaje pierwszeństwo temu, który najlepiej myśl ogółu wyraża. Ten projekt oddajemy pod sąd Komitetu.

Niezbyt się również zgadzamy na przedłużenie terminu zamknięcia konkursu, bo każdy rzeźbiarz, który do niego stanąć zamierzył, pracuje nad projektem i będzie z nim gotów na termin ogłoszony. — po co więc przedłużać to, co i tak niesłychanie się wlecze? Chyba gdyby tego żądali rzeźbiarze — to rzecz zmienia, to, wprost powiedzmy, nawet decydować powinno.

Próżnobyśmy szukali motywów wniosku młodzieży, aby komitet uważał się za zamknięty, to jest przestał się uzupełniać? Czy młodzież tak jest zadowoloną z dotychczasowych działań komitetu? czy obawia się, aby nowi ludzie jakiej nowej myśli nie rzucili, i, co broń Boże, nie popchnęli sprawy naprzód? Komitet składa się z wielu członków, to prawda, ależ połowa ich nie mieszka w Krakowie i nie może brać udziału w naradach. Namby się zdawało, że im więcej ludzi z „obowiązku“ nad sprawą pomnika myśleć będzie, tem prędzej dojdziemy do jakiegoś wyniku.

Zresztą wszystkie wnioski nie będą miały praktycznego rezultatu, jeżeli konkurs trzeci wypadnie dobrze. Wtedy jeden tylko wniosek będzie na miejscu: uchwala się jaknajprędsze wykonanie pomnika. Miejmy nadzieję, że konkurs trzeci pozwoli na postawienie tego wniosku. A jeżeli nie, — wówczas nie jednego, lecz stu członków wybierzmy jeszcze do komitetu, aby się znalazł ktoś, co dobrą radą wyprowadzi nas z tego zaklętego koła.

Kolonizacje i Kolonizatorzy.

IV.

Widzieliśmy jak wyglądała inteligencya pruska sprowadzona z różnych stron dla uszczęśliwienia zabranych prowincyj nowemi rządami. Nie większe też błogosławieństwo spłynęło i na stosunki rolnicze. Z podziwem, a zapewne i *mit dem höchsten Dedain* spozierać musiał włościanin polski na hołotę przybyłą zdaleka, a mającą dawać mu wzór, jak to obowiązki jego stanu godnie spełniać należy.

Czy kraj bardzo potrzebował w samej rzeczy tego napływu obcej ludności? Czy chłop nasz nie był w stanie wyrównać jej w uzdolnieniu i w pracy.

Poważniejsi pisarze pruscy, jak Holsche, a nawet w późniejszym czasie Klebs, uczeń polityczny Flottwella i zapalony jego wielbiciel, niezbyt pesymistyczne w tym przedmiocie mieli przekonania. Klebs, który znał dobrze włościanina polskiego, twierdził, że nie jest on wcale z natury leniwym; jeśli zaś zostaje pod należytym dozorem, albo zwłaszcza jeśli wolę jego dość silnie podnieca interes, w takim razie nieustępuje on bynajmniej w energii robotnikowi niemieckiemu, a przewyższa go w zręczności. Wogóle Klebs sądzi, wszystkie dodatnie strony chłopa polskiego tkwią w narodowym jego charakterze, który mówiąc nawiasem, starają się właśnie odjęć mu germanizatorzy; wszystkie zaś strony ujemne pochodzą z braku wychowania i ze społecznego położenia. W narodzie leży zdrowe i jędrne ziarno, potrzebujące tylko rozwoju. Chłop polski posiada wrodzoną żywość i świeżość umysłu; nie pozostaje on nigdy dłużnym w odpowiedzi, która często bywa trafna. Klebs wyznaje że nieraz włościanin nasz zdumiewał go swoją wymową i dosadnemi a zupełnie stosownemi wyrażeniami, gdy bronił swojej sprawy. Przytem jest dobroduszny i niezwykle łagodny. Występki tego rodzaju, jak oszustwo i krzywoprzysięztwo, są między chłopami polskimi rzadkością...

Wynikałoby ztąd, że ludowi mającemu tyle wielkich zalet, płynących z charakteru narodowego, służyło prawo zachowania ojczystej gleby dla siebie. Inaczej jednak postanowiono w Berlinie. Próba kolonizacyjna udarowała kraj istną rzeszą włóczęgów, nędzarzy, próżniaków, opojów i rozpustników, bo ofiarowane przez rząd zasiłki i ulgi dla tych, co chcieli osiedlić się na obczyźnie, nie skusiły bynajmniej statecznych, pracowitych, a przywiązanych do swej własnej ziemi rolników niemieckich. Poszli na lekki chleb tacy tylko, którzy albo go w domu zgoła nie mieli, lub też nie chcąc zarabiać na życie w pocie czoła, uznali za rzecz wielce dogodną skorzystać narazie z ofiarowanej sobie zapomogi rządowej; co zaś potem się stanie, jak zwłaszcza spełnoną będzie missya kolonizacyjna, nad tem rozumie się nie łamano sobie głowy. Osadniczy ten motłoch czuł, że rozciągała się nad nim opieka państwa i zamierzał wyzyskać ją dopóki tylko będzie można. Jakoż, skoro się udzielone środki wyczerpały, udawano się całemi wsiami do władz miejscowych domagając się, aby rząd w dalszym ciągu wspierał tych, których dla swoich celów w cudze strony powołał. Przekonanie, że taka jest rzeczywiście powinność rządu, i że nawzajem osadnicy do niczego nie są obowiązani, upowszechniło się do tego stopnia, że w pewnej miejscowości koloniści otrzymawszy gotowe budynki, narzędzia, odpowiedni remanent, a nawet zasiane już pola, wystąpili do władzy z zapytaniem, kto zbierać im będzie zboże podczas żniwa? Bardzo znaczny procent przybyszów w istocie nie zajmował się nigdy rolnictwem i poprostu nie umiał dać sobie rady, w niezwykłych znalazłszy się warunkach. To też zamiast rozwijać gospodarkę, niszczono ją na wyścigi. Co dało się sprzedać — sprzedawano, co można było zastawić — zastawiono, a pieniądze, jeśli nie szły na hulanki, to rozpraszały się w inny sposób, zawsze wręcz niezgodny z przeznaczeniem funduszów przez skarb wydanych. A wydatki te nie były małe, — każda bowiem rodzina osadnicza kosztowała po 1,136 talarów państwo, a raczej kraj, z którego zasobów kolonizację opłacano. Często komedya kończyła się na tem, że koloniści strwoniwszy wszystko co mieli, i co później jeszcze udało się im wyłudzić, opuszczali cichaczem zrujnowane swoje siedliska. Reszta przeważnie żyła w największej nędzy, a tylko nader szczupła garstka zdołała zapewnić sobie jakitaki dobrobyt.

Nadszedł wreszcie r. 1806; nastąpiły walne porażki pruskie pod Jeną i pod Auerstadt. Wynosząc się z prowincyi zabranych pruscy „dobroczyńcy“ kraju, wyrażali w pożegnalnych odezwach otuchę, że węzeł

serdecznych sympatyi, łączący ich z narodem, nie zostanie zerwany skutkiem nieprzyjaznych okoliczności. Ale naród, który o tych serdecznych sympatyach nie słyszał nigdy przedtem, owszem doznawał ciągle najnieznośniejszego prześladowania, pospieszył zerwać wszelkie węzły z najżywszą rozkoszą. „Nuż landratów tłuc w karki, z hofratów drzeć schaby, a herów oficerów chwytać za barcaby“, — opowiada jeden z Dobrzyńskich w „Panu Tadeuszu“. Werwa krasomówcza zanadto jaskrawo przestawiła tu szczegóły. Naród polski nie grzeszy okrucieństwem! to też jeśli może przypadkiem jakiś landrat i dostał w kark, bez wielkiego w każdym razie szwanku dla zdrowia, ludność jednak z „hofratów“ nie zdzierała „schabów“. Wszyscy oni odeszli od nas śpiesznie, lecz spokojnie. Wtem zaś mickiewiczowski Bartek ma zupełną racyę, że nie wylewano wcale łez w Polsce nad upadkiem pruskiego państwa, pruskiego rządu, pruskiej polityki, pruskiej kolonizacyi. Rzecz jasna, że katastrofę pruską uważano w dzielnicy polskiej za szczęście najwyższe, jakiego naród mógł podówczas oczekiwać... Rzecz jasna, bardzo jasna!

I oto, wbrew rachubom berlińskich mężów stanu, dość było jednej burzy, aby zmieść doszczętnie z powierzchni polskiej całą mozolną, kosztowną, a z gruntu niegodziwą ich robotę. Książę Bismarck, jak wiadomo, nie celuje w znajomości historyi, chociaż zapuszczał się niejednokrotnie z większą odwagą, niż powodzeniem w historyczne wywody. Poznańczycy dużo dziś tracą na tym dokliwym braku w jego studyach, bo gdyby kanclerz niemiecki lepiej znał niedawną przeszłość własnej ojczyzny, możeby z pożytkiem dla nich i dla siebie zaprzestał marzyć o przerobieniu starej siedziby polskiej na niemiecką. Ma on tyle rozumu, że wycofał się z walki kościelnej, — starczyłoby mu też zapewne zdrowej logiki i na zaniechanie prób kolonizacyjnych, które spotkał tak smutny koniec przed kilkudziesięciu laty. Wszak i później, za czasów Flottwella, ponowiły się one — ze skutkiem również niepomyślnym, skoro obecnie p. Gosler, p. Puttkammer, sam ks. Bismark i przeróżni działacze mniejszego kalibru publicznie skarżą się na to, że Poznańczycy zamiast wynarodowić się, jak tego od ich lojalności wymagano, sami spolszczyli i wciąż polonizują Niemców. Byłby to jeszcze jeden skutek prób kolonizacyjnych nieoczekiwany przez mędrców pruskich, ale całkiem naturalny w stosunku przynajmniej do szlachetniejszych żywiołów napływowych.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 7 b. m.

Zanim przystąpiono do porządku dziennego, sekretarz odczytał pismo pana Dra Władysława Lisowskiego następującej treści:

„Swietna Rado! Uchwałą z dnia 10 Stycznia 1885 roku poruczyła mi świetna Rada obowiązki syndyka miasta Krakowa, które to obowiązki dotychczas wypełniam. Gdy jednak kadencya mojego urzędowania jako Radcy miejskiego upływa z dniem 15 Sierpnia b. r. byćby mogło, że Prześwietna Ruda uzna, że jest pożądanem, aby Syndyk miasta był zarazem radcą miejskim, przeto upraszam, aby mnie Prześwietna Rada od dalszego pełnienia obowiązków syndyka miasta uwolnić a zarazem o dokonać się mającym wyborze nowego syndyka zawiadomić raczyła, abym wiedział komu mam wręczyć akta spraw miejskich i udzielić potrzebnych informacyj. Przy tej sposobności poczytuje sobie za miły obowiązek podziękować Prześwietnej Radzie za zaufanie, jakiem mnie przez poruczenie syndykatu miasta i to w czasie, gdy były bardzo zawiłe i trudne sprawy do przeprowadzenia zaszczycić raczyła, a zarazem zapewnić mogę prześwietną Radę, że ten dowód zaufania zawsze wysoko cenić będę.

„Kraków 25 Czerwca 1887.“

W dyskussji nad tą rezygnacyą wziął udział najpierw r. m. Dr. Weigel, który nie wchodzi w to w tej chwili, czy potrzeba, aby syndyk miasta był radcą miejskim lub nie, ale uprasza Radę, aby tej rezygnacyi nie przyjmowała. W tym samym duchu przemawiał Dr. Majer, który jest tego zdania, że nie można pozwolić na to, aby tak zacny i dzielny obrońca spraw miasta, jakim jest dr. Lisowski w chwilach bądź co bądź trudnych i zawikłanych ustępował. Wiceprezydent Friedlein jest tego przekonania, że na razie nie biorąc w rachubę dwóch wykluczających się zdań, boć tak jedno jak drugie ma za sobą pewne „za“ i pewne „ale“. powinno się syndykowi miasta powiększyć honorarium, gdyż ten nie należąc do składu rady miasta, a będąc zmuszony bywać na jej posiedzeniach, gdzie jego obecność jest bardzo pożyteczną, czas swój traci niejednokrotnie bez pożytku, dlatego wnosi, aby sekcya nad tem się zastanowiła. R. m. dr. Horowitz sądzi, że byłoby dostatecznem, aby każdym razem syndykowi zakomunikowano porządek dzienny, według tego mógłby syndyk osądzić, czy jego obecność na posiedzeniu Rady jest konieczną czy nie. R. m. Romanowicz sądzi, że na posiedzeniu rady przychodzą wnioski zreferowane i w znacznej części już przedyskutowane na posiedzeniach sekcyi, dlatego raczej na posiedzeniach sekcyi syndyk mógłby powziąść pewne wskazówki do swego postępowania. Narazie jednak należałoby odesłać tę sprawę do sekcyi, a w tej chwili nie przyjąć rezygnacyi dr. Lisowskiego, co też Rada miejska jednogłośnie uchwala.

W dalszym ciągu odczytał pan prezydent telegraficzną odpowiedź ministra skarbu dra Juliana Dunajewskiego, w której tenże dziękuje za zaszczyt jaki go spotkał przez udzielenie mu honorowego obywatelstwa miasta Krakowa. — Odczytano następnie pismo otrzymane od Rady miasta Wadowic, którego treść jest następująca:

„Do Swietnego Prezydyum król. stoł. miasta Krakowa!“

„Rada miejska Wadowicka na posiedzeniu odbytem w dniu 7 b. m. uchwaliła jednogłośnie przeznaczyć z funduszów miejskich rocznie po 25 złr. w. a. przez przeciąg 10 lat na utrzymanie muzeum narod. w Krakowie. Jakkolwiek to jest kwota nader szczupła to przecież spodziewam się że świetne prezydyum uzna dobre chęci jakiemi się powodowała reprezentacya Wadowicka i przyjmie ofiarowany datek jako początek subwencyonowania Muzeum narodowego, która to subwencya dojść może do poważnej kwoty jeżeli wszystkie miasta kraju naszego w miarę możności za naszą inicyatywą postępując również o tę instytucyę dbać będą. Załączając za rok 1887 kwotę 25 złr. o których pokwitowanie upraszam, kreślę się z poważaniem Burmistrz miasta Wadowice 10 Maja 1887.

Pismo to przyjęto oklaskami, oraz uchwałą według wniosku r. m. Dr. Zolla, aby prezydent w imieniu pełnej rady podziękował Radzie miasta Wadowice za jej patryotyczne uczucia.

Z polecenia rektora uniwersytetu krakowskiego Stanisława hr. Tarnowskiego prezydent dziękuje pp. radcom za ich udział w uroczystości otwarcia «Collegii novi“ i wyraża nadzieję, że losy Akademii tak ściśle związane z losami starożytnego naszego grodu równie zawsze obchodzić Ją będą.

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej przedłożono daty statystyczne ruchu ludności m. Krakowa za I. kwartał 1887 r. Pozorna niedokładność w wliczeniu do tego wykazu miesiąca Maja, okazała się myłką, że zamiast miesiąca marca wypisano maj. — Co do zmiany godzin urzędowania żądanej przez pp. urzędników, zarządza prowizorycznie prezydent, że zamiast godzin popołudniowych godziny urzędowe będą od 8 do 2. — Z urlopu, o który prosi szanowną Radę, będzie prezydent korzystał w razie potrzeby o tyle o ile sprawy miasta obecności jego nie będą wymagały. — Na zapytanie r. m. Dr. Rosenblatta, czy nowa taryfa dla dorożek obowiązuje odpowiedział prezydent, że takowa jest namiestnictwu przedłożona. — Prócz tego uchwalono 6000 złr. na zakupno węgli dla urzędników magistratu ktora to suma ma być w krótkim czasie wyasygnowaną, gdyż teraz węgle są tańsze. R. m. Dr Faustyn Jakubowski przemawia w sprawie stypendyum w kwocie 400. złr dla czterech nauczycieli szkół przemysłowych, którym w zeszłym roku taka suma udzieloną była dla wzięcia udziału w kursie wakacyjnym, udzielanym we Lwowie. Tego roku zdaniem mowcy, nie ma potrzeby udzielania tegoż stypendyum, gdyż dla tej metody w nauczaniu czas był straconym, gdyż pp. nauczyciele mimo usilnej pracy i starania nie zdołali nic skorzystać w tym kierunku, jaki niezbędny jest dla szkół przemysłowych. Zresztą wkrótce takaż szkoła będzie otwartą w Krakowie. R. m. Dr. Zoll mimo, że zawsze był za udzieleniem tegoż stypendyum, obecnie przekonany o słabym, prawie żadnym rezultacie tych studyów — zgadza się z sprawozdawcą. R. m. Dr. Wejgel twierdzi, że w tym względzie są różne zdania komissyi Wydziału krajowego, która tę sprawę bliżej miała zbadać. Jego zdaniem bez korzyści ta nauka nie mogła być, gdyż udzielał jej sławny w tym kierunku prof. Zirsznitz. Nie wchodząc jednakowoż w to, jest zdania, że tej sprawie nie powinno się dawać za wygraną, lecz, jeżeli są mankamenta, trzeba czekać na ulepszenia. Po przemówieniu Dra Warszauera, który zgadza się zupełnie ze sprawozdawcą, zabrał głos r. m. Dr. Jakubowski, który odpowiadając Dr. Wejglowi zaznaczył, że w zasadzie uczenia się i udzielaniu stypendyów tym nauczycielom przeciwnym nie jest — tylko sądzi, że rzecz ta po utworzeniu podobnych kursów lepiej i taniej da się załatwić. Rada miejska zatem uchwaliła w tym roku odmówić wezwaniu Wydziału krajowego i stypendyów żadnych nie uchwalać.

Na wniosek sekcyi ekonomicznej Rada miejska uchwala 1800 złr. na uporządkowanie ulicy Kurniki.

Pierwszy wniosek będący na porządku dziennym, aby w sprawie wyborów ostatnich postąpić według przepisów i uchwalić odesłanie załatwienia odnośnych rozporządzeń do Sekcyi III, — przyjęto. Wniosek r. m. Birnbauma, aby dla zweryfikowania wyborów w tych kołach, gdzie przechodzili kandydaci dwoma lub trzema głosami, jeszcze raz sekcya przeliczyła głosy, upadł. Dla braku miejsca kończymy na dzisiaj sprawozdanie, zaznaczając, że uchwalono jednomyślnie wybrukowanie pionkami porfirowymi chodnika ulicy Wolskiej. Dyskusyą toczącą się około sprawy wodociągów, która do żadnych pozytywnych rezultatów nie doprowadziła dla spóźnionej pory — podamy jutro. Dziś nadmieniamy, że r. m. Rzewuski wznowił projekt sprowadzania wody do wodociągów zapomocą studni Artezyjskiej z Baczyna, który to projekt przez kilku pp. radców był poparty, wobec dość silnej opozycyi strony przeciwnej z sprawozdawcą r. m. Dr. Domańskim na czele, żądającej uchwalenia sumy 15,000 złr. na ostateczne dokładne sporządzenie planów i kosztorysów, aby móc w roku przyszłym na wiosnę przeprowadzić dokładny plan operacyj finansowych, mających być w tym względzie przeprowadzonemi.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków, dnia 8 Lipca 1887 r.

Zygmunt Noskowski w przejeździe ze Lwowa do Warszawy, zatrzymał się wczoraj w naszem mieście. Znakomity kompozytor otrzymał na godzinę przed wyjazdem cenny pierścień brylantowy od Rady miasta Lwowa. Układy Noskowskiego z Towarzystwem muzycznem lwowskiem o objęcie dyrektorstwa, nie przyszły na razie do skutku, gdyż Noskowski pragnąc się całkiem poświęcić Towarzystwu, mosi wymagać odpowiednich warunków materjalnych, których dostarczenie wymaga wyszukania właściwych źródeł. Noskowski jest zachwycony „materjałem muzycznym“ jaki znalazł we Lwowie, oraz jego karnością i inteligencją.

Nowe miasta francuskie. Ex re pobytu Najd. Cesarzewicza napisaliśmy anegdotkę o przedstawieniu mu się gremium adwokatów we Lwowie i Krakowie. Dla ubrania rzeczy nazwaliśmy Kraków i Lwów miastami Conservais i Liberal. Było to więc tak przejrzyste, że nikt by się nie złapał na to... z wyjątkiem geografów dziennikarskich. Lwowskie pisma powtórzyły tę anegdotkę, a z nich zapewne pójdzie ona dalej. Gdyby były dodały: pisze „Kuryer Krakowski“, znaczyłoby, że pojęły mistyfikacją, czyniąc zaś przedruk bez uwag lub podania źródła, dowodły że uwierzyły w istnienie dwóch nowych miast na kontynencie Europy. A wiecie co panowie o greckiem mieście Zbrabropolis?

Operetka. „Baron cygański“ znów wczoraj przepełnił teatr. Najwięcej podobała się..... panna Babińska.

Towarzystwo muzyczne. Ponieważ zwołane na dzień 3 b. m. Zgromadzenie ogólne Członków Towarzystwa Muzycznego z powodu braku kompletu nie przyszło do skutku, przeto w Poniedziałek d. 11 b. m. o godź. 6 wieczorem odbędzie się powtórne Zgromadzenie ogólne, którego uchwały w myśl §. 12 Statutu bez względu na ilość obecnych uważane będą za prawomocne. Na porządku dziennym: Zmiana §. 45 obowiązującego obecnie statutu.

Pożar. W fabryce ogni sztucznych p. Mądrzykowskiego zapaliła się wczoraj koło godz. 2-giej po poł. wata i inne przedmioty. Dwa pogotowia straży ruszyły na pomoc; ognie sztuczne jednak cofnęły się z respektem przed ogniem naturalnym i w pięć minut była sprawa skończona.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Warszawa 6 Lipca. Prof. Spasowicz zaprzecza w Gazecie Polskiej jakoby był autorem artykułów o uniwersytecie jagiellońskim umieszczanych w „Kraju“ z r. z. — Z budową, a właściwie z rozszerzeniem kościoła

Ś-go Aleksandra idzie bardzo powoli. Składki nie napływają w pożądanej ilości, ztąd ciągłe przerwy w robocie. Ponieważ słupy kamienne które miały podtrzymywać sklepienie okazały się zbyt słabe do wytrzymania ciśnienia, przeto zamiast nich staną słupy żelazne. — Wyroby platerowane krajowe wyparły u nas prawie całkowicie produkt zagraniczny. Obecnie jest już ich 7 fabryk, produkujących rocznie za 1,800,000 rs. Zatrudniają one 1500 robotników i 20 motorów parowych o sile 86 koni. — P. Lewandowski dyrektor tanich kuchen zakłada szkołę kucharek. — P. Lindley kierownik robót kanalizacyjnych i wodociągowych po sześcioletnim pobycie w Warszawie opuścił nasz gród w dniu dzisiejszym. Pan L. mając potrzebę porozumiewania się osobiście z robotnikami polskimi zaczął brać lekcje naszego języka i w parę miesięcy po przybyciu mógł się jako tako porozumieć, a w chwili kiedy odjeżdżał władał nim bardzo biegle. — Cesarz i cesarzowa Brazylji zapowiedzieli swój przyjazd do Warszawy na koniec lata w odwiedziny do hr. Zamojskich) hrabina jest z domu Bourbonówna, spokrewniona z cecarzową brazylijską).

Poznań 6 Lipca. Czytałem z zajęciem artykuł wasz o wyborach do Rady miejskiej gdzie słusznie n a m zarzucacie że śpimy, a s o b i e, że siły swoje tracicie na waśniach domowych, zamiast wytężać je w kierunku pracy narodowej jak np. ratowania ziemi polskiej. A tu coraz gorsze wieści. Ledwie przed kilku dniami rozeszła się wieść o sprzedaniu Kijewa za 300,000 marek przez p. Kobylińskiego komissji kolonizacyjnej, dziś znowu donoszą mi o sprzedaży tejże komissji Żurawieńca przez p. Grabowskiego. Tak zwany fundusz groszowy tak u was jak i u nas dotąd owoców nie wydaje — jedna jeszcze Warszawa, choć tajemnie zbiera, grosz jakiś przynosi. Oto i wczoraj nadeszło z niej 1000 marek funduszu groszowego. — Kolonje wakacyjne dla dzieci cieszą się u nas powodzeniem. Liczba wysłanych na wieś doszła do 341.

Magdeburgskie więzienia stanu.

Z powodu osadzenia w Magdeburgu kilku alzacko-lotaryngskich obywateli, skazanych przez najwyższy trybunał w Lipsku, podaje nader ciekawy opis tych więzień pan Abel Deroux, sam bowiem przebył w nich cztery miesiące.

W Magdeburgu zamykają specjalnie tylko przestępców stanu. Jestto więc więzienie par excellence polityczne i quasi arystokratyczne. Zważywszy, że przebywał tam Kraszewski, sądzimy, iż krótkie streszczenie opisu zajmie czytelników naszych.

Zwykłemi jeńcami więziennych celek magdeburgskiej twierdzy, są oficerowie, posyłani tam za dyscyplinarne przekroczenia, lub prowadzenie rozmów politycznych w miejscach publicznych, dalej skazańcy w procesach politycznych i rozmaici ludzie, którym zdarzyło się słowem lub piórem uchybić panującej rodzinie lub ks. Bismarkowi... W czasach wojny kulturnej siadywały tam różne osoby duchowne, między innemi arcybiskup gnieźnieńsko-poznański (?) i biskup warmijski.

Socjalistów nie posyła się do Magdeburga, uważani są oni bowiem w ostatnich czasach za zwykłych przestępców, niegodnych zaszczytu politycznego więzienia.

* * *

Skazany przybywa do twierdzy z pewną ostentacją.

Brzmi trąbka, straż prezentuje broń, oficer służbowy bierze przywiedzionego w posiadaaie i oddaje go w ręce intendenta więzień, urządzonych w kilkunastu domkach po 12 celek każdy.

Jeżeli skazany ma dobrą minę i sprawia wrażenie pieniężnego człowieka, intendent i podwładni jego przyjmują go czołobitnie; lecz i tak w ogóle obejście jest o tyle grzeczne, o ile stupajka teutoński na grzeczność zdobyć się umie.

Więźniowie żywią się własnym kosztem, a menu potraw stosuje się do każdego worka.

Jakiś bankier z Frankfurtu, osadzony w twierdzy, za podpisanie pożyczki francuskiej, zawieranej u londyńskiego Marsoma, sprawiał sobie lukullusowe biesiady.

* * *

Jakże się przepędza 24 godzin na dobę w Magdeburgu?

O godzinie 8-mej rano otwierają się podwójne drzwi. Dozorca wnosi kawę z mlekiem i bułkami. Więzień wydobywa się z worka zastępującego prześcieradło i kołdrę, o którego zastosowaniu do zwykłego użytku małżeńskiego pożycia, Francuzi pocieszne bardzo snują domysły, — i krztusi się cienkuszem, który kawą tu nazywać zwykli.

O godz. 10-tej, cela otwiera się po raz drugi i więźniowie mogą wyjść na godzinną przechadzkę w głównej alei pod okiem straży.

Potem powrót do celi i filozoficzne rozmyślania nad wyborem objadowych potraw; przeczytawszy ich listę niejeden z naszych znanych z łagodności usposobienia polityków piorunowałby jak Jowisz na Olimpie.

Kiełbasa z kapustą, piwo z rodzenkami i cytryną na zupę, cynadry z długim sosem, baranina z konfiturami, siekany befsztyk, kartofle gotowane, ryż z cynamonem i t. p. okropności niemieckiej kuchni.

Piwo bardzo dobre i wino reńskie, przypominające smakiem kwas od siedmiu boleści — potem coś przeźroczystego zwanego czarną kawą — oto zwykły porządek, na który wolno się nie godzić pod warunkiem, że się niema apetytu lub trzyma własnego kucharza.

O godz. 3-ej z południa wielki spacer w głównej alei. Więźniom grupować się i rozmawiać wolno; prowadzenie natomiast ożywionej politycznej dysputy, również jak znikanie w podoficerskiej kantynie dla grania za parawanem w domino lub bezika, odejmuje prawo spaceru na dni 10 do 15. Na eskapady takie jednak szyldwachy patrzą przez szpary i kaszlają mocno, gdy ront nadchodzi.

O godz. 4-tej wraca się do celi i dysponuje kolacją wedle upodobania. Do wyboru są kartofle, jaja, zimna cielęcina i rzemienne plastry, zwane rostbeefem.

Z uderzeniem godz. 5-tej, cele zamykają się na noc, o godz. 9-ej światła muszą być gaszone.

Bicie kolbą w drzwi przypomina regulamin — opieszałym.

* * *

Następują najczarniejsze godziny.

Przy sprzyjającym powiewie wiatru słychać zegary bijące w mieście, odgłosy z uad Elby i gwar kłócących się w ulicach filistrów. Czasami nic nie słychać, prócz monotonnych kroków straży. Są to chwile złowieszcze podnieconej fantazji. W chwilach takich fatalne dla cnoty halucynacje nawiedzać musiały anachoretów Tebaidy...

Szczęśliwy jeszcze kto w stanie śnić o kohortach Tilly'ego, które w czasach trzydziestoletuiej wojny cały Magdeburg obróciły w perzynę, komu roją się mary mścicieli odpłacających pod murami Berlina krzywdy zadane narodom...

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Telegram doniósł wczoraj, że księciem Bułgaryi został wybrany książe Ferdynand Sachsen-Coburg-Gotha. Bezwątpienia, że patryotyczne uczucia narodu byłyby więcej przychylne ks. Battenbergowi; wskutek wyraźnej jednakowoż jego odpowiedzi, że wyboru przyjąćby nie mógł, lepiej się w każdym razie stało, że raz przecie stan ten niepewności przerwany został. Jakim będzie nowy władzca, dziś trudno a priori sądzić, okaże się to z pierwszych jego czynów, które scharakteryzują człowieka nie wiele dotąd znanego i podadzą nam pewną dyrektywe w postawieniu horoskopu choć przybliżonego przyszłości Bułgaryi pod nowym rządem. Dziś byłoby to zawcześnie. — Głuche wieści dochodziły o jakimś zajściu, które miało mieć miejsce onegdaj rano w Tyrnowie. Wieczorne dopiero telegramy „Reutera" bliższe w tym względzie dają szczegóły. Po onegdajszej rewii miał minister wojny Nikołajew przemowę do oficerów, w której polecił, aby się zdala od polityki trzymali i tylko sprawami wojskowemi zatrudniali; z drugiej strony jednak niechaj nie pozwolą wtrącać się cywilnym w sprawy wojskowe. Z uznaniem musi podnieść, że karność wojskowa obecnie jest należyta — lepsza niż za czasów instrukcyj rossyjskich. Oficerowie powinni nabyć przekonania że obce wskazówki w przyszłości są zbyteczne. Mowa ta z entuzyazmem przyjętą została. — Onegdaj udała się deputacya do Stambułowa i Radosławowa, i zawiadomiła ich, że obiór Toncewa, zamiast Batszewą na prezydenta, nie miał charakteru partyjnego.

Cesarz Wilhelm już 20 lipca ma się udać do Gasteinu, zabawiwszy tydzień w Ems, a resztę czasu w Majnau. Z Ems donoszą, że cesarz odbył przejażdżkę w otwartym powozie; z wyjątkiem osłabienia nóg, czuje się zdrowym. Ks. Hohenlohe, namiestnik Alzacyi i Lotaryngii odwiedził cesarza. Stosunek Niemiec do Francyi jest bardzo naprężony — przynajmniej na papierze. Ks. kanclerz bowiem od dłuższego czasu jakoś milczy. „Nordd. Allg. Ztg." z naciskiem występuje przeciw uchwale ostatniej w sprawie taksy od cudzoziemców. W ten sposób wracamy się do czasów barbarzyńskich, prawa narodów są naruszone. Francya prowokuje inne państwa do tego, aby na obcem terytoryum Francuzom dlatego tylko, że są Francuzami, kazano płacić podatek. Dla Niemców zaś zdaje się, że nadeszła pora rozważyć, czyby przeciw tym anti-niemieckim krokom nie należało użyć równie stanowczych środków.

Jak się zdaje Risticza zamiary aby stosunki Serbii do mocarstw europejskich polepszyć, będą najpierw w Czarnogórze pomyślnem rezultatem uwieńczone. Podobno zaraz po powrocie króla do stolicy poczynione zostaną kroki, aby przywrócić dobre stosunki obu mocarstw. „Poli. Cores." twierdzi że przyjmowana przez królowę Natalię deputacja słowiańska z Tołstojem na czele sławiącym królowę jako podporę stosunku obu uarodów, i w obec której królowa wyraziła swą przychylność dla Rossyi — była z inicyatywy samej królolowej zorganizowaną i że w Belgradzie nikt o tem nie wiedział, Risticz jednakowoż musiał być z tego powodu zadowolony. Królowa Natalja bawi obecnie w Odesię, gdzie przez publiczność entuzyastycznie przyjętą została. Zabawi tu przez kilka dni.

Ministeryum spraw zagr. w Paryżu otrzymała depeszę, według której Drummond Wolff oświadczył Wielkiemu Wezyrowi, że ma zamiar prosić sułtana o udzielenie mu pożegnalnej audycncyi.

Własne telegramy Kurjera

Tirnowa 7 lipca. Osobą, którą ks. Aleksandra Battenberski w ostatniej chwili polecił jako kandydata na tron bułgarski, jest książe Bernard Weimarski, z którym toczono układy przed kilku miesiącami. W łonie regencyi zapanowało skutkiem tego kroku księcia Aleksandra wielkie zamięszanie. Zapytano ks. Aleksandra telegraficznie o bliższe szczegóły i gdy w dzień wczorajszy nie nadeszła odpowiedź, proklamowano o 9. godzinie wieczór na tajnem posiedzeniu księcia Ferdynanda Koburskiego.

Rzym 6 lipca. W Rocella Jonica, koło Reggio, wybuchła w gwałtowny sposób cholera, przeniesiona przez majtków z Katanii.

W jednym dniu zachorowało osób 17, zmarło 9.

Wiedeń 7 lipca. Książe Ferdynand Koburg-Gotha proklamowany dziś księciem Bułgarji urodził się 26 lutego 1861 w Wiedniu, jest wzrostu średniego, smukły i zgrabny, brunet z małemi wąsami. Oddaje się z zamiłowaniem botanice i ornitologji. Zbiera kamee i szlachetne kamienie. Spokrewniony jest z dworami austrjackim, angielskim, niemieckim i portugalskim, węzłami zaś przyjaźni z dworem rossyjskim. Podróżował po Bułgarji dla poznania kraju i ludzi.

Wiedeń 7 lipca. Wychodzący w Braile organ rewolucyjnej partji bułgarskiej, groził, ks. Koburgskiemu, jako »narzędziu Austrji«, śmiercią w razie, jeśliby został wybrany na tron bułgarski.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 8 Lipca 1887.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	112 50	113 25
Marki niemieckie	61 85	62 40
20-frankówki za sztukę	10 —	10 08
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 25	105 52
4½% gal. pożyczka krajowa	95 —	96 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100 —	101 —
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	95 50	96 50
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 25	102 85
4½% " " "	98 75	99 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	92 50	93 25
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92 —	93 —
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% gali . Banku Hipot. z 10% premii	102 75	103 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99 50	100 —
Losy:		
Miasta Krakowa	17 50	18 50
" Stanisławowa	29 50	31 -
Warszawa, 7 Lipca 1887.		
Za 100 — Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 75	101 50
4% listy likwidacyjne	93 50	94 50

Telegramy:

Wiedeń, 7 Lipca 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·40 Akcye kredytowe 281·40, Dukaty 5·94

Berlin, 7 Lipca 1887.

Guldeny austryackie 161·—, ruble 181·50

Pociągi na kolejach żelaznych od 1go Czerwca br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano.
Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano.
Do **Wieliczki**: o g. 11·15 przed poł. } zeg. B.-Peszt
Do **Wiednia**: pociąg kuryer o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3·00 po południu. } z. prag.

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa**: osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5·07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9·38 wieczór.
Z **Rzeszowa**: lokalny o g. 8·20 wieczór.
Z **Wieliczki**: o g. 7·35 wieczór. } zeg. B.-Peszt
Z **Wiednia**: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór. } zeg. Prag
Z **Prus**: osobowy o g. 5·00 popoł. kuryerski o g. 8 48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór.
Z **Warszawy**: osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·25 rano. } zegar. Pragski

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiej.